

# MOŻNA SIĘ TEGO JĘZYKA NAUCZYĆ

## Rozmowa z prof. Stanisławem Stachowskim, twórcą Katedry Filologii Węgierskiej UJ i jej kierownikiem w latach 1989–1995

□ Dwadzieścia lat temu, w 1989 roku, pierwsi studenci rozpoczęli naukę w Katedrze Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale przygotowania do tego faktu trwały już od pewnego czasu. Jakie były te początki?

■ Rzeczywiście, pomysł powołania Katedry Filologii Węgierskiej zrodził się już wcześniej, ale ostatecznie było to możliwe dzięki chęci, życzliwości i zainteresowaniu wielu osób. Sprzyjała temu zapewne atmosfera Krakowa i rola tego miasta w kontaktach polsko-węgierskich. To przecież właśnie tu, w Krakowie, w 1549 roku po raz pierwszy wydrukowano gramatykę węgierską po łacinie. Z Krakowem silne więzy łączyły węgierskiego poetę renesansowego Bálinta Balassiego, nie mówiąc już o czasach Monarchii Austro-Węgierskiej i o wciąż żywym sentymencie do tamtych czasów w społeczeństwie krakowskim.

Wielkim orędownikiem powołania Katedry Filologii Węgierskiej był prof. Waław Felczak, historyk, związany z Uniwersytetem Jagiellońskim od 1958 roku. Profesor Felczak jeszcze przed drugą wojną światową, podczas studiów na Uniwersytecie Poznańskim, zainteresował się historią stosunków polsko-węgierskich, wyjeżdżał na Węgry, gdzie uczestniczył w kursach letnich kultury i języka węgierskiego, a po ukończeniu studiów, jako stypendysta rządu polskiego, wyjechał do Budapesztu w celu gromadzenia materiałów do pracy doktorskiej o stosunkach polsko-węgierskich. W uzyskaniu tego stypendium dopomógł mu prawdopodobnie Jan Konstanty Dąbrowski, profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Jagiellońskiego, badacz dziejów Polski i Węgier, członek Węgierskiej Akademii Umiejętności, Węgierskiego Towarzystwa Historycznego, *doctor honoris causa* uniwersytetu w Budapeszcie. Ponadto węgierscy sławiści często przyjeżdżali na UJ, zwłaszcza do wybitnego językoznawcy prof. Tadeusza Lehra-Spławińskiego; także prof. Mieczysław Karaś był wielkim zwolennikiem tej idei.

□ Czy działający w Krakowie po drugiej wojnie światowej Instytut Węgierski odegrał w tym procesie tworzenia Katedry Filologii Węgierskiej także jakąś rolę?

■ Instytut Węgierski mieścił się przy ul. Karmelickiej, obok dawnej kawiarni Kopciuszek, słynącej z doskonałych ciastek. Otóż ten właśnie Instytut w roku 1969 rozpoczął prowadzenie na UJ lektoratu języka węgierskiego. Pamiętam pierwsze spotkanie – w sali nr 30 Collegium Novum. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że niemała wcale sala była pełna, w dodatku w większej części zajęta przez płeć piękną. Po pewnym czasie

liczba słuchaczy znacznie się zmniejszyła, prawdopodobnie z powodu trudności językowych.

□ Wróćmy do roku 1989...

■ Po powołaniu Katedry Filologii Węgierskiej przez rektora UJ prof. Aleksandra Koja, uzyskaniu zgody od Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i zatwierdzeniu programu studiów przez stronę węgierską zaczęliśmy prace. Koledzy z Uniwersytetu Warszawskiego, na którym filologia węgierska istnieje nieprzerwanie od 1952 roku, a zwłaszcza prof. Andrzej Sieroszewski, wnuk pisarza Waław Sieroszewskiego, przyglądali się temu z zacięciem, zwłaszcza że program studiów przeze mnie opracowany odbiegał od programu studiów obowiązującego na UW.

Zwróciłem się wówczas do rektora UJ z prośbą o zatrudnienie w Katedrze, pracującej w Dziale Przekładów w Wydawnictwie Literackim, dr Etelki Kamocki. Po wyrażeniu zgody przez obie strony dr Kamocki wykładała literaturę i gramatykę opisową. Márta Dósa – dotychczasowy lektor języka węgierskiego w Studium

Języków Obcych UJ, prowadziła praktyczną naukę języka, a mnie powierzono zajęcia „wstęp do języków ugrofińskich”. Na pierwszym roku naukę rozpoczęło 20 studentów.

□ Przypuszczam, że atmosfera była niepowtarzalna. Czy pamięta Pan Profesor tych pierwszych?

■ Przy tak małej grupie był możliwy kontakt indywidualny, znaliśmy się wszyscy, tym bardziej że nie brakowało zapaleńców. Niektórzy z nich są dziś pracownikami naukowymi Katedry Filologii Węgierskiej.

□ Obecnie Katedra mieści się przy ul. Piłsudskiego. Czy tak było od początku?

■ Już zbliżał się początek roku akademickiego, a my ciągle nie mieliśmy swojego pomieszczenia. Dzięki życzliwości pana rektora Aleksandra Koja otrzymaliśmy pierwsze dwie sale przy ul. Krupniczej 36 – w miejscu, gdzie obecnie mieści się Auditorium Maximum. Zimą nie było gdzie powiesić płaszcza. Zajęcia odbywały się też przy al. Mickiewicza 59 i w końcu w budynku przy ul. Piłsudskiego 13, w którym razem z filologią japońską zajmujemy dziś całe III piętro.

□ Język węgierski kojarzony jest jako język bardzo trudny, sądzę, że wiele osób miałoby nawet trudności z zaklasyfikowaniem go



Prof. Stanisław Stachowski; 1993 r.

**do jakiej grupy języków, a w dodatku język mało przydatny – posługuje się nim zaledwie kilkanaście milionów osób. Czy ta opinia jest usprawiedliwiona?**

■ Rzeczywiście, sam mogę to potwierdzić, ale mimo wszystko można się go nauczyć. Należy on do grupy języków ugrofińskich, którymi posługują się narody części Europy: Węgrzy, Finowie, Estończycy, Lapończycy, i Syberii. Najważniejsze z nich dla badań naukowych są języki węgierski, fiński i estoński, ponieważ mają stare piśmiennictwo. Jednak choć języki te należą do tej samej grupy, nie oznacza to wcale, że znając jeden, można bez większego trudu zrozumieć osobę posługującą się innym językiem ugrofińskim. Znałem kiedyś Fina żonatego z Węgierką, który po wielu latach życia na Węgrzech w dalszym ciągu narzekał na trudności językowe, choć w mojej ocenie posługiwał się językiem węgierskim bardzo biegle.

□ **Jaka była droga Pana Profesora od studiów slawistycznych, zainteresowań językiem serbsko-chorwackim, potem tureckim, bo tak osoba Pana jest w pierwszym rzędzie kojarzona, do języka węgierskiego?**

■ Zainteresowania historyczne wyniosłem z domu, głównie dzięki ojcu, który zachęcał mnie do czytania i sam dużo czytał i opowiadał. Do dziś lubię czytać, zwłaszcza powieści historyczne. W Tomaszowie Mazowieckim, do którego przyjechaliśmy z rodzicami po zakończeniu drugiej wojny światowej z Grodna, w gimnazjum uczył nas świetny historyk, który pogłębił jeszcze tę pasję. A poza tym niedaleko szkoły mieściła się taka mała księgarenka, właściwie sklep papirniczy, prowadzona przez przedwojennego kupca z prawdziwego zdarzenia. Wśród wielu innych rzeczy miał także biblioteczkę podręczników różnych języków. Już wówczas bardzo mnie to interesowało.

W 1951 roku rozpocząłem studia slawistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybrałem kierunek serbsko-chorwacki, a następnie zainteresowałem się wpływem języka tureckiego na języki słowiańskie na Bałkanach. Wtedy także pociągnął mnie język węgierski, ponieważ odkryłem, że te języki: polski, węgierski i chorwacki, mają dużo wspólnego słownictwa, które jest wynikiem wzajemnych kontaktów historycznych. Pamiętam, że na linii A–B na Rynku Głównym w Krakowie, w księgarni radzieckiej, kupiłem dwa pierwsze słowniki węgierskie, których zresztą do tej pory używam. A poza tym mało kto wie na przykład, że król polski Władysław Warneńczyk, zostając w 1434 roku królem węgierskim, został równocześnie kró-

lem chorwackim na mocy chorwacko-węgierskiej unii personalnej z 1102 roku.

□ **Co łączy język polski, węgierski, serbsko-chorwacki?**

■ Są to głównie wpływy właśnie tureckie. Turcy zaczęli podbijać Bałkany pod koniec XIV wieku, w 1389 roku zajęli Serbię i sporą część południowej Chorwacji, stąd teksty serbskie i chorwackie bez znajomości wyrazów tureckich są często trudno zrozumiałe. W XVI wieku Turcy podbili Węgry – w sławnej bitwie pod Mohács w 1526 roku walczyło sporo Polaków, a w XVII wieku Polska wielokrotnie walczyła z Turcją. Wszystko to znalazło swoje odbicie w języku. Podczas badań

językoznawczych okazało się, że w obydwu tych językach: polskim i węgierskim, istnieje grupa kilkuset wyrazów – zapożyczeń z języka tureckiego, i to zapożyczeń pochodzących z XVI–XVII wieku. Ale to nie tylko wpływy w języku czy literaturze. Węgrzy mają dużo zabytków tureckich – na przykład architektonicznych, publikują, często w języku węgierskim, sporo prac naukowych o wpływach tureckich, i bez znajomości języka węgierskiego te prace stają się niedostępne, a przez to pewne zagadnienia trudne do uchwycenia.



*Od lewej: prof. Ewa Siemieniec-Golaś, prof. Arpád Berta z Uniwersytetu w Szegedzie, Sema Girtilioğlu, lektorka języka tureckiego, prof. Stanisław Stachowski, prof. Marek Stachowski*

□ **Mówiliśmy o związkach Polaków i Węgrów, o roli Krakowa we wzajemnych kontaktach. Czy Węgrów także pociąga język polski?**

■ Od czasów Wiosny Ludów i roli generała Józefa Bema ta sympatia do Polaków wśród Węgrów wyraźnie wzrosła. Przez wielu jest on uważany nawet za bohatera narodowego. W literaturze węgierskiej często występują piękne postacie Polek. Ale i współcześnie byłem świadkiem wielu zaskakujących sytuacji. Otóż w Budapeszcie znaleźć można wiele małych sklepików czy kiosków, na wystawie których umieszczony jest napis: „Tu się mówi po polsku” – i nie jest to deklaracja na wyrost. Można powiedzieć, że handel czy pieniąż są silną motywacją. Ale jest i miłość. Spotkałem kiedyś Węgra – młodego chłopaka pięknie mówiącego po polsku. Okazało się, że zakochał się w dziewczynie spod Rzeszowa i często ją odwiedzał.

□ **Dziękuję za rozmowę.**

*Rozmawiała Marzena Florkowska*

**Prof. Stanisław Stachowski** – slawista i turkolog, językoznawca, badacz leksyki, leksykograf. Oprócz zajęć dla studentów turkologii i slawistyki prowadził zajęcia z językoznawstwa historycznego również na polonistyce, hungarystyce i rumunistyce. Jest członkiem kilku komisji naukowych PAN, a od 1990 roku także prestiżowej Societas Uralo-Altaica z siedzibą w Hamburgu. Przez wiele lat był redaktorem naczelnym pism: „Folia Orientalia” oraz „Prace Językoznawcze. Zeszyty Naukowe UJ”. W 1995 roku założył międzynarodową turkologiczną serię wydawniczą „Studia Turcologica Cracoviensia”. Dwukrotnie pełnił funkcję wicedyrektora, a raz, w latach 1991–1994, dyrektora Instytutu Filologii Orientalnej UJ. W 1989 roku zorganizował Katedrę Filologii Węgierskiej UJ, którą następnie kierował do 1995 roku.